

## OD KRZYŻA W SAN DAMIANO DO KRZYŻA NAD GROBEM ŚWIĘTEGO FRANCISZKA. ESEJ PASYJNY

Swego czasu o. Augustyn Gemelli OFM w zakończeniu swego sławnego dzieła *Il Francescanesimo* napisał: „Kto chce znaleźć św. Franciszka, niech idzie do San Damiano (...). Tam ujrzy go żywego i prawdziwego, i to lepiej niż w jakiegokolwiek książce, napisanej przez jakiegokolwiek autora”.

Dalej zaś zauważył: „Kiedy pobożny pielgrzym będzie się wspinać po nierównych uliczkach Asyżu i usłyszawszy jakiś śpiew, stanie nagle jak wryty, bo na skrzyżowaniu ulic pomiędzy dwoma ubogimi domkami i małym kościółkiem zobaczył znikający habit brata mniejszego i odniósł takie wrażenie, jakby ujrzął św. Franciszka, wówczas niech uda się na ulicę Porta Nuova i zejdzie po ścieżce prowadzącej w dół ku dolinie. Z dala cyprysy wskażą mu miejsce. Niebo, góry, barwy otaczającej przyrody, tęskny śpiew wieśniaków upewnią go o tym, że wśród tych drzew oliwkowych żyje jeszcze pewien ułamek pierwotnego franciszkanizmu”<sup>1</sup>.

### 1. Powołanie Franciszka

Dwa kilometry od Asyżu w kierunku Spello wznosi się klasztor św. Damiana, zbudowany na zboczu pagórka, z którego poprzez zasłonę z cyprysów rozciąga się widok na całą równinę. Wiosną 1206 roku stał tu wśród zbożowych pól przetykanych oliwkami kościółek z VI lub VII stulecia, rozwalający się od starości. Nad ołtarzem wisiał bizantyjski obraz Jezusa Chrystusa na krzyżu.

Otóż to miejsce i ten Krzyż zdecydowały o powołaniu naszego Ojca Franciszka z Asyżu. Brat Tomasz z Celano, pierwszy biograf Świętego, a zarazem jego uczeń i towarzysz, zapisał: „Franciszek pod świeckim ubiorem nosił ducha zakonnego.

---

<sup>1</sup> A. Gemelli OFM, *Franciszkanizm*, Warszawa 1988, s. 367.

Odrywał się od spraw publicznych i udawał się na miejsca samotne, gdzie bardzo często nawiedzał go Duch Święty (...)

Doskonale już zmieniony na sercu, a wkrótce mający zmienić się i na ciele, pewnego dnia przechodził koło kościoła św. Damiana, który był prawie że w ruinie, przez wszystkich opuszczony. Prowadzony przez Ducha wstąpił, żeby się pomodlić. Upadł pokornie i pobożnie przed Ukrzyżowanym. Doznał niezwykłych nawiedzeń i łask, tak że poczuł się kimś innym, niż wszedł. Rzecz od wieków niesłyszana, bo oto obraz Chrystusa ustami wziętymi z malowidła przemówił doń, nagle osłupiałego, wołającego go po imieniu: 'Franciszku, idź, napraw mój dom, który jak widzisz, cały idzie w ruinę'. Franciszek zdjęty lękiem na skutek tych słów prawie odszedł od zmysłów. Był gotów do posłuszeństwa, cały zebrał się do wykonania rozkazu. A że wówczas odczuł w sobie niewymowną przemianę, czego nawet on sam nie umiał wyrazić, przeto i nam trzeba tu zamilknąć. – Odtąd jego świętą duszę przebiło współcierpienie z Ukrzyżowanym, i jak można zbożnie sądzić, wycisnęły się wówczas na jego sercu, choć jeszcze nie na ciele, stygmaty czcigodnej Męki<sup>2</sup>.

## 2. Ikona powołania

Ta ikona Ukrzyżowanego Pana, z której wezwał On Franciszka do naprawienia domu Bożego, była faktycznie jakby swoistym tekstem, który za pomocą obrazów opowiadał Mękę Jezusa według Ewangelii świętego Jana.

Krucyfik został umieszczony w małym kościółku San Damiano wiek wcześniej, by wieśniaków tam mieszkających za pomocą koloru, symboli i kształtów uczyć wiary w dzieło Odkupienia i wyciskać w ich sercach miłość Chrystusową. Dziś, jak wiemy, widnieje tam wierna kopia dawnego oryginału, który znalazł swe miejsce i cześć w bazylice świętej Klary Asyjskiej.

Wpatrując się w ikonę, Franciszek spotkał wzrok Jezusa ukrzyżowanego, a jednak chwalebного. Bo ten Ukrzyżowany to Pan chwalebny, który ma władzę nad życiem: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10, 17–18).

Nie wiemy, czy Franciszek słuchający i wpatrzony w Pana Ukrzyżowanego odczytał symbolikę tej bizantyjskiej ikony. W każdym razie był bliżej jej zrozumienia, niż dzisiejsi widzowie, turyści, a nawet ci, co kopiują ją na nasz dzisiejszy użytek.

U stóp tego krzyża, do którego często wracał, Franciszek pojął wielkie orędzie Pokoju i Dobra. W społeczeństwie nawykłym do przemocy i walki, krzyż z San Damiano objawił mu jasno wielką prawdę, że śmierć nie ma już więcej władzy nad nami. Akcesoria, które określają Ukrzyżowanego, wyrażają wieczność, piękno i stałość. Zdarzenia przedstawione nad krzyżem mają miejsce w raj, bo przez zmar-

<sup>2</sup> 2 Cel, roz. V, nr 9 i 10.

*Od krzyża w San Damiano do krzyża nad grobem świętego Franciszka...*

twychwstanie Jezusa zostaliśmy zbawieni: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałaś Mnie przed założeniem świata” (J 17, 24).

Tą wizją chwały Ukrzyżowany wzywa do naśladowania: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Spójrzmy uważnie na ikonę z San Damiano. – Podstawa Ukrzyżowanego została mocno osadzona na skale. Skałą jest apostoł Piotr, czyli skała Kościoła, którego nie przemożą moce ciemności: liczne prześladowania, herezje, odszczepieństwa, co usiłują nad nim zapanować: „A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: Ty jesteś Piotr czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą” (Mt 16, 18).

Drzewo krzyża, na którym Jezus został powieszony jest czarne, a kolor czarny tradycyjnie symbolizował zło i śmierć. Ale, patrząc na Ukrzyżowanego w Jego całości, widzimy, że kolorem dominującym jest czerwień – symbol krwi Chrystusowej albo miłości, która została wylana przez Niego w nadmiarze. Pomimo, że miłość Boża zwycięża świat, Jezus umarł za nas; Jego nogi zostały mocno przybite do czarnej podstawy: bo Syn Boga jest Synem Człowieczym. I właśnie dlatego, będąc Synem Człowieczym, zna nasze boleści. Krew, co spływa z Jego ran, jest jak fala współcierpienia i miłości miłosiemej.

Aniołowie na ramionach Krzyża, u przybitych dłoni Ukrzyżowanego, w osłupieniu patrzą na krew z nich tryskającą; patrzą zdumieni miłością i przebaczeniem, które Syn Boży w imieniu Ojca tak darmowo ofiaruje swym stworzeniom, które z wolnej woli im darowanej przybili Go do krzyża.

Ukrzyżowany ubrany jest w przepaskę, jaką przepasywał swe biodra kapłan starej świątyni w Jerozolimie, krótką białą szatę ze złotą lamówką, zwaną efodem. On, na krzyżu, jest najwyższym Kapłanem, który składa ostateczną i wieczystą ofiarę krwi, i który wstawia się za nami do Ojca jako najwierniejszy orędownik. Jest przeto żertwą, barankiem sprowadzonym na zabicie: Jan „zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). „(...) Jak baranek na rzeź prowadzony (...) Zgładzono go z krainy żyjących: za grzechy mego ludu został zabity na śmierć (...) Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. On poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami” (Iz 53, 7–8; 11–12).

Twarz Jezusa na ikonie zasnutą jest cieniem. Przypomina Arkę Przymierza w świątyni jerozolimskiej okrytą welonem. Ale zamiast widzieć Boga poprzez dym kadzenia, jak było w starym *Sancta Sanctorum*, widzimy Go obleczonego w człowieczeństwo. Jego szyja wygląda o wiele większa niż normalna, bo On jest Słowem, co stało się ciałem. Nie tylko głosi Słowo, On sam bowiem jest Orędziem, które tchnie nowe życie na całe stworzenie.

Chrystus, nowy Adam, na krzyżu – drzewie życia, pod wyciągniętymi ramionami strzeże pierwsze owoce swej ofiary. Te pięć osób, dwoje po lewicy patrzącego i troje po prawicy, mają wszystkie te same twarze, oczy, uszy i usta. Wszyscy się upodabniają do siebie, ponieważ są członkami jednej rodziny zjednoczonej w Panu.

Pierwszą postacią po naszej lewej stronie jest Maryja – Matka. Jest na miejscu czcigodnym – po prawicy Syna. Ubrana jest w biały welon zdobny perłami. To wizerunek wzięty z Psalmu 45: „Królowa w złocie z Ofiru stoi po twojej prawicy” (Ps 45, 10). Jest też ubrana w tunikę fioletową, kolor zasłony, która oddzielała Arkę Przymierza od ludu. Maryja, Theotokos – Matka Boga, została Arką Nowego Przymierza, która nie oddziela, ale łączy. Bóg nie jest już więcej oddzielony od nas, ale mieszka wśród nas: „Anioł Jej odpowiedział: ‘Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazywane Synem Bożym’ (...). Na to rzekła Maryja: ‘Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa’. Wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1, 35. 38). „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14).

U boku Maryi znajdujemy apostoła Jana. Jest ubrany na biało – symbol czystości, i na czerwono – symbol mądrości. Tak „Maryja jak i Jan pokazują Jezusa, źródło ich jedności, ale są zwrócenii jedno ku drugiemu: Maryja patrzy na Jana, przedstawiającego wszystkich braci i siostry w Chrystusie: „Jezus rzekł do Matki: ‘Niewiasto, oto syn Twój’ (J 19, 26). Jan patrzy na matkę, mamusię wszystkich dzieci, odkupionych przez Pana: „Następnie rzekł do ucznia: ‘Oto Matka twoja’. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27).

Po lewicy Ukrzyżowanego najbliżej stoi Maria Magdalena ubrana w czerwony płaszcz. Opowiadania ewangeliczne przedstawiają ją jako wielką grzesnicę, ale ponieważ zawierzyła miłosierdziu Boga i zmieniła swe życie, będzie zawsze wspomniana jako „kobieta, która bardzo umiłowała”. W Ewangelii według św. Jana jest ona pierwszą osobą, która ujrziała Jezusa zmartwychwstałego. Jej, żałującej kobiecie, Jezus polecił ogłosić apostołom Jego zmartwychwstanie: „Udaj się do moich braci i powiedz im: ‘Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego’. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „Widziałam Pana i to mi powiedział” (J 20, 17–18).

Maria Magdalena stoi, szepcząc coś kobiecie, która jest przy niej – to żona Kleofasa. Ona, owa „druga Maria” (J 19,25), krewna Dziewicy Maryi, choć była krewną Jezusa, to jednak została na ikonie przedstawiona również ze względu na swą wiarę, a nie ze względu na związek pokrewieństwa, według słów Jezusa: „Kto pełni wolę Boga, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3, 35).

Piątą osobą, na zewnątrz, pod lewym ramieniem Ukrzyżowanego, jest setnik, urzędnik rzymski, który prosił był Jezusa o uzdrowienie jego chorego sługi (Mt 8, 5–10). W lewej ręce trzyma kawałek drewna na przypomnienie, że w Kafarnaum wystawił synagogę dla Żydów. Choć czuł się niegodny przyjąć Jezusa do swego domu, to jednak miał tak wielką wiarę w Jezusa, iż wystarczyło jedno słowo, a jego

syn został uzdrowiony. A Chrystus zaznaczył, że ten „poganin” miał większą wiarę niż wszyscy synowie Abrahama. Setnik na ikonie podnosi swą prawą rękę na potwierdzenie swej wiary: trzema wyprostowanymi palcami symbolizuje Trójcę Świętą, a dwoma palcami zgiętymi, dwie natury Chrystusa: ludzką i boską. Poza plecami setnika w małym tłumie widać twarz uzdrowionego sługi, a małe krzyżowizny poza nim przedstawiają resztę rodziny, nawróconej na chrześcijaństwo.

W górnej części ikony jest namalowany mały wizerunek Jezusa, który z wnętrza koła, symbolu doskonałości, wstępuje do nieba. Jako berło niesie krzyż, przemieniony z narzędzia tortury w znak nadziei, rzeczywisty emblemat królestwa Bożego.

Adekwatnie do teologii świętego Jana Apostoła najwyższa część ikony ilustruje błogosławieństwo Boga Ojca. Nas, wprowadzonych w misterium Męki i Śmierci Syna, umacnia błogosławieństwo Ojca i upewnia, że zbawczy plan Boży realizuje się w historii rodziny ludzkiej. To znak, że dobro zatriumfuje nad złem!

I właśnie to dobro zatriumfowało w tym dniu, w którym Franciszek, syn Piotra Bernardone, usłyszał to, co Jezus Chrystus chwalebny powiedział mu z ikony w San Damiano: „Franciszku, idź i napraw mój dom, który jak widzisz, cały idzie w ruinę”. Te słowa, usłyszane uszami i odczute sercem, wezwały Franciszka do działania.

Franciszek, impulsywny jak zawsze, wziął dosłownie orędzie Zbawiciela i zaczął naprawiać małe kościoły podmiejskie: San Damiano, Porcunkule, San Pietro. Później pojął słowa Ukrzyżowanego z większą jasnością, iż Jezus Chrystus chciał, żeby naprawiał nie mury świątyni, lecz ducha Kościoła<sup>3</sup>.

„Oczywiście – zauważa brat Tomasz z Celano – Franciszek nie zapomniał o roztaczaniu opieki nad owym świętym wizerunkiem Ukrzyżowanego, ani nie zaniedbał jego rozkazania. Niezwłocznie dał pewnemu kapłanowi pieniądze, by zakupił lampę i oliwę, iżby święty wizerunek nawet na chwilę nie był pozbawiony światła. Potem rączy zabrał się do wykonania reszty, przykładając się niezmiernie do naprawiania tego kościoła. Bo chociaż boskie słowa powiedziane mu dotyczyły tego Kościoła, który Chrystus nabył swoją własną krwią, to jednak on nie od razu wzniósł się tak wysoko, lecz powoli przechodził od ciała do ducha”<sup>4</sup>.

### **3. Święta Klara w świetle Krzyża**

Od momentu, kiedy św. Franciszek umieścił św. Klarę i jej współsiostry przy kościele św. Damiana (1211 lub 1212), ikona Ukrzyżowanego stała się zapewne przedmiotem szczególnego kultu i inspiracją ich duchowości, którą w przeżyciach Świętej trzeba nazwać mistyką Krzyża. Życie jej było bolesnym uczestnictwem w cierpieniach Chrystusa. Pragnęła być z Nim na krzyżu. Świadczy o tym jej czwar-

<sup>3</sup> R. Melnick OFMConv, J. Wood OFMConv, *Francescani Conventuali I Frati della Comunità*, Padova 1996, ss. 3–7).

<sup>4</sup> 2 Cel, roz. VI, nr 11.

ty list do św. Agnieszki Praskiej: „Kontempluj niewymowną miłość, dla której chciał On cierpieć na drzewie krzyża i na nim umrzeć śmiercią jak najbardziej haniebną. Jest on zwierciadłem, które będąc zawieszony na drzewie krzyża, kierowało swój głos do przechodzących, by się zatrzymali i zastanowili: „O wy wszyscy, co idziecie drogą, zatrzymajcie się i zobaczcie, czy jest boleść podobna do mojej” (Lm 1, 12). Odpowiedzmy temu, co woła i skarży się, jednym głosem i jednym sercem: „Nigdy nie opuszcza mnie pamięć o Tobie i usycha we mnie dusza moja” (Lm 3, 20).

Gdy wpatrywała się w Jezusa ukrzyżowanego, nie zatrzymywał jej Jego efod lamowany złotem, ale strumienie krwi tryskające z ran. „Serdecznie opłakiwała mękę Pana, dotykając świętych ran uczuciami pełnymi goryczy, bądź czerpiąc z nich najśłodsza radość. Aby bez przerwy karmić ducha niewymownymi radościami Ukrzyżowanego, bardzo często rozważała modlitwę o pięciu ranach Jezusowych”<sup>5</sup>.

Jej pasyjny zachwyt tak opisał brat Tomasz z Celano: „Nadszedł dzień najświętszej Wieczery, podczas której Pan umiłował swoich do końca. Pod wieczór, kiedy zbliżał się czas agonii Pana, Klara, smutna i udręczona, zamknęła się w samotności swej celki. A gdy modląc się towarzyszyła Panu na modlitwie, a jej dusza smutna aż do śmierci połała się uczuciem Jego smutku i pamięć krok w krok zagłębiała się w Jego pojmanie i wyszydzenie, upadła na łóżko. Całą noc i cały następny dzień pozostała tak pochłonięta, tak obca samej sobie, że stale wpatrzona w jedno światło wydawała się przybita z Chrystusem i na wszystko inne nieczuła (...). Potem, kiedy nadeszła noc z piątku na sobotę, siostra zapaliła świecę (...). W jej obecności Klara, jakby wracając skądinąd zapytała: „Co znaczy ta świeca? Czy to nie jest już dzień? A tamta odpowiedziała: Matko, dzień już przeszedł i znów nadeszła noc. A Klara do niej: Niech będzie błogosławiony ten sen, najdroższa córko, ponieważ został mi dany jako dar, jakiego od dawna pragnęłam”<sup>6</sup>.

Mistyka krzyża nie ograniczała się u Klary, podobnie jak i u Franciszka, do modlitwy, uczuć i łez, ale jak najbardziej stała się twardą ascezą pokutno-ofiarną, niesieniem własnego krzyża: tego, który dawała jej Opatrzność, jak krzyż długo-trwałej choroby, i krzyża dobrowolnych wyrzeczeń i umartwień, tak surowych, że opisy ich dzisiaj nas zdumiewają.

Ukrzyżowany z owej mistycznej wizji św. Klary już nie był chwalebny z ikony San Damiano, ale raczej tym, jakim Go o wiele później, bo w roku 1637 wyrzeźbił brat Innocenty z Pelemo. Krucyfiks ten znajdujący się w dzisiejszej bocznej kaplicy w San Damiano, wyraża okrutną mękę Zbawiciela. Jego twarz tchnie spokojem i dobrocią, wszakże patrząc na tenże krzyż z różnych stron, można zauważyć trzy odmienne wyrazy twarzy: ból agonii, ulgę ostatniego tchnienia i spokój śmierci<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Tomasz z Celano, *Legenda o św. Klarze*, R. XXI, nr 30.

<sup>6</sup> Tamże, roz. XXII, nr 31.

<sup>7</sup> C. Niezgoda OFMConv, *Święta Klara w świetle Poverella*, Kraków 1993, s. 75.

*Od krzyża w San Damiano do krzyża nad grobem świętego Franciszka...*

#### 4. Ukrzyżowany Serafin z Alwerni

Od owego powołania św. Franciszka w San Damiano, kiedy Ukrzyżowany wycisnął w jego sercu wewnętrzne stygmaty swej męki, upłynęło z górą zaledwie 18 lat. I oto na górze Alwerni ponownie Ukrzyżowany, już nie z materialnej ikony, ale w mistycznej wizji, stygmaty swych ran wyraził zewnętrznie w jego ciele.

„Na dwa lata zanim oddał się Bogu, ujrzał w widzeniu Bożym stojącego nad sobą mężczyznę, mającego jakby sześć skrzydeł, z rękami wyciągniętymi a z nogami złączonymi, przybitego do krzyża. Dwa skrzydła unosiły się nad głową, dwa wyciągały się do lotu, dwa wreszcie okrywały całe ciało (...). Jego piękno było niezwykle urzekające, ale całkowicie przejmowało trwogą jego przybicie do krzyża i udręczenie męką (...). Radość i smutek na przemian brały w nim górę (...). I gdy tak nic pewnego nie pojmował z tej wizji, a jej nowość ogromnie zajęła mu serce. Oto na jego rękach i stopach zaczęły ukazywać się znamiona gwoździ, jak to krótko przedtem widział nad sobą u męża ukrzyżowanego (...). Także prawy bok jakby przebity, miał podłużną bliznę, która często krwawiła”<sup>8</sup>.

Pomimo całej różnicy między ikoną w San Damiano a wizją na Alwerni, łatwo spostrzegamy pewne podobieństwo dwuznacznego wyrazu: Ikona była chwalebna i zarazem tryskająca krwią; Wizja była równocześnie radosna i smutna. Ale doraźny smutek, jaki odniósł Święty, był bolesny: wewnętrzne stygmaty serca od Ikony, i zewnętrzne stygmaty ciała od Wizji na Alwerni.

Wrażenie, jakie pozostawił Święty na swych braciach, już wtedy obecnych i przyszłych, zdaje się mieścić w pierwszym opisie stygmatów Franciszkowych, zawartym w *Liście okólnym* brata Eliasza: „Od wieków nie słyszano o takim znaku jak tylko w Synu Bożym, którym jest Chrystus Pan. Niedługo przed śmiercią nasz brat i ojciec okazał się ukrzyżowany, nosząc na swoim ciele pięć ran, które prawdziwie są stygmatami Chrystusa. Jego dłonie i stopy miały na sobie z obydwu stron jakby przebicia gwoździami, zachowując rany i okazując czerń gwoździ. Okazało się także, że jego bok był przebity włócznią, lanceatum, i często krwawił”<sup>9</sup>.

Był to czas, kiedy do pobożności chrześcijańskiej coraz bardziej wkraczał nurt pasyjny. Pobożność ta związała się z potrzebą pokuty jako umartwienia i współcierpienia z Jezusem Chrystusem. Rozumiano, że trzeba Go adorować jako Boga, ale też miłować i naśladować jako Człowieka. Ustępowała postawa starożytnych chrześcijan patrzących na życie i mękę Pana od strony skuteczności dzieła Zbawiciela, a więc i od przedstawiania Go w postaci chwalebnej, tak jak na ikonie z San Damiano. Ludzie średniowiecza skoncentrowali swą uwagę na samej osobie Ukrzyżowanego. Akcentowali krwawą ofiarę Odkupiciela, zastępując nim obraz Chrystusa Króla i Arcykapłana.

<sup>8</sup> 1 Cel, roz. III, nr 94–95.

<sup>9</sup> *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, Warszawa ATK 1981, s. 20.

Na linii rozwoju kultu pasyjnego spotykamy św. Bernarda z Clairvaux, pierwszego teologa i apostoła ran Chrystusowych. Od niego to nabożeństwo otrzymało bogactwo motywów i dynamizm wewnętrzny. Wszakże ostateczne konsekwencje z myśli wielkiego opata wyciągnął i spopularyzował dopiero św. Franciszek z Asyżu i jego szeroki krąg duchowy<sup>10</sup>.

Cała literatura franciszkańska była przepełniona przykładem kultu Świętego dla Ukrzyżowanego i jego postacią jako stygmatyka, jako „drugiego Chrystusa – alter Christus”.

Przede wszystkim był szeroko omawiany w pismach urzędowych: w *Żywotach* brata Tomasza z Celano i w *Legendach – maior i minor* – św. Bonawentury. Wystarczy powiedzieć, że św. Bonawentura w *Legenda minor*, służącej do czytania podczas liturgii brewiarzowej o św. Franciszku, aż trzy czytania poświęcił jego stygmatyzacji, a w swoich kazaniach nie tylko przypominał opis stygmatyzacji i stygmatów, ale też uzasadniał je teologicznie.

Nie tylko w średniowieczu, ale nawet w naszych czasach najbardziej przyczyniły się do spopularyzowania św. ojca Franciszka i początków franciszkanizmu *I Fioretti di San Francesco* (*Kwiatki św. Franciszka*), a w nich nie tylko fakt jego stygmatyzacji, ale pięć długich rozważań o „świętych stygmatach”. One to przedstawiały Franciszka jako stygmatyzowanego, a przez to przybliżały postać Chrystusa ukrzyżowanego<sup>11</sup>.

Ta zmiana pobożności chrystocentrycznej wyjaśnia fakt, dlaczego na ołtarzu grobowym św. Franciszka w asyjskiej bazylice nie umieszczono ikony z San Damiano, ale wizerunek zupełnie inny – „La Croce blu” – Krzyż niebieski.

Krzyż ten został zamówiony dla bazyliki dolnej w Asyżu, około roku 1250. Został zawieszony nad ołtarzem grobu świętego Franciszka. Obecnie przechowuje się go w muzeum bazyliki. Ten krzyż był artystyczną reprezentacją, jaką pierwsza wspólnota minorytów dała jako odpowiedź swego Założyciela na wezwanie Chrystusa w San Damiano.

Styl malarski w początku ruchu franciszkańskiego był obciążony wpływami wschodnimi. Ikonografowie bizantyjscy szli wiernie za surowym kodeksem przywiązanym do symboliki kolorów, według którego czerwony był używany do wskazania tego, co boskie, podczas gdy niebieski (blu) przedstawiał to, co ludzkie. W krzyżu z San Damiano, ikonie syryjskiej, przeważa kolor czerwony. Także Jezus Chrystus na nim, mimo że umiera w swoim człowieczeństwie, jest przedstawiony w swym bóstwie jako chwalebny, który całkowicie panuje nad sytuacją swej męki. Natomiast Krzyż niebieski przedstawia Jezusa Chrystusa całkowicie bezbronno: z Jego boku, rąk, stóp, płynie krew, jest umarły, a nie zmartwychwstały. Jednak ob-raz ten został opatrzony napisem: „Rex Gloriam” – Król Chwały.

<sup>10</sup> J. Kopeć CP, *Kult Chrystusa cierpiącego ...*, w: „Acta Medievalia” 2, Lublin-KUL.

<sup>11</sup> *Fonti Francescane*, t. 1, Assisi 1977, ss. 1577–1624.

*Od krzyża w San Damiano do krzyża nad grobem świętego Franciszka...*

Zapewne dzisiejszy obserwator początkowo zostaje zaskoczony tą rzekomą sprzecznością między obrazem a słowami, które go opisują. Otóż, porównanie Krzyża „blu” do ikony z San Damiano odpowiada na to zakłopotanie, iż ten Jezus znad grobu św. Franciszka głosi prostą prawdę, ofiarując jasne orędzie: To jest prawdziwa chwała – danie własnego życia za innych.

Kiedy boskości dawano znaczenie absolutne, lud czuł się daleki od Jezusa Chrystusa, który niejako z góry swej chwały oglądał nędzę ludzi. Krzyż niebieski wyrażał natomiast genialną intuicję ruchu franciszkańskiego, polegającą na ukazaniu Zbawiciela cierpiącego i umarłego. Cierpiał i umarł. Dlatego ciągle odczuwa ból gwoździ, naszych krzyży, naszych śmierci. Nie znajduje się na wyżynach chwały niebieskiej, ale na niskości ziemskiej, stając się chwalebnym z miłości ofiarniczej. Na Krzyżu „blu” Jezus Chrystus nie jest jedynie podobny do człowieka, On jest człowiekiem. Z Jego ran – boku, rąk i stóp – tryska krew. Ciało opadające i zwisające swym ciężarem i głowa skłoniiona na prawo w stronę Matki, z oczami zamkniętymi, oznacza chwilę śmierci.

Szata, która na Jezusie z ikony San Damiano była ubiorem liturgicznym z fałdami dobrze ułożonymi, teraz niebieska przepaska na Jezusie z Croce blu swobodnie upięta, stała się chorągwią, sztandarem Jego człowieczeństwa.

U stóp krzyża, pod prawą ręką Jezusa stoi Maryja w wyraźnie żałobnych szatach: w ciemno bordowej sukni i ciemno niebieskim płaszczu. Pod Jego lewym ramieniem stoi Jan w jasno niebieskim płaszczu, spod którego na lewym ramieniu wystaje ciemno niebieska tunika. Stoją tylko oni: Maryja Matka i Jan Apostoł. Nie ma żadnych innych osób czy postaci, jak to było na ikonie z San Damiano.

Są przedstawieni w sposób prosty, wyraźnie smutni. Rozważają to, na co nie mają odwagi patrzeć. Nie patrzą bowiem na Ukrzyżowanego, ale na tych, którzy ich obserwują, i dłońmi wskazują im na Jezusa wiszącego na krzyżu. Nie są podobni do tych z ikony w San Damiano. Tych dwoje Świętych nie mogą teraz cieszyć się ze zmartwychwstania Jezusa, bo jeszcze doświadczają udręki z powodu Jego męki i śmierci. W rzeczywisty sposób świadczą, że Jezus Chrystus był prawdziwie człowiekiem, który przecierpiał torturę ukrzyżowania i umarł<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> R. Melnick OFMConv, J. Wood OFMConv, *Francescani Conventuali I Frati della Comunità*, ss. 8–9.

## Summary

Cecylian Niezgoda OFMConv

*From the Cross of San Damiano to the Cross overlooking the Tomb  
of St. Francis. Passion Essay.*

The crucifix of San Damiano that is found today in the Basilica of St. Claire, is a Byzantine icon of the crucified Jesus, who at the same time is depicted as a glorified Lord having power over life and death. It is from this icon that Christ called Francis to the task of repairing the house of God-the church. This crucifix became the icon of St. Francis' vocation however this cross did not represent his devotion to the Lord's passion.

From the time that St. Francis placed St. Claire in San Damiano, the icon of the crucified Jesus became the subject of the special cult and inspiration of their spirituality that in the life of St. Claire could be defined as the mysticism of the cross. However, the crucified Jesus from the mystical vision was not the glorified Lord from San Damiano's icon but the one who was sculptured much later in 1637 by Brother Innocent from Palermo. It expresses the horrifying passion of the Savior. His face shows peace and goodness however looking at Him from different sides we can see three facial expressions: the pain of agony, the relief of the last breath, and the serenity of death.

The article concludes with the crucified Seraphim from La Verna. In the moment of St. Francis' calling in San Damiano, the Crucified imprinted in his heart the internal stigmata of His passion and after eighteen years on La Verna mountain, the Crucified in a mystical vision imprinted the external stigmata of His wounds: the side, the hands and the feet. This fact became the central point of new passion piety. The old representation of the Crucified as a glorified Christ the King and Archpriest gave way to piety focused on the person of the Crucified as a bloody sacrifice of redemption. Therefore around 1250, the icon of San Damiano was not placed on the altar at the grave of St. Francis, but rather a totally different icon was placed: "La Croce blu", which presently can be found in Assisi's Basilica museum.

On the "La Croce blu" Jesus does not only resemble a man, He is a man. From His wounds: the side, hands and feet, flows blood; the body is listless and droops upon its own weight, the head is bowed down towards the direction of His Mother, the eyes closed – the moment of death! At the foot of the cross, Mary is standing at the right side and John the Apostle on the left. There are no other people as it was shown in the icon of San Damiano. They are pointing to Jesus hanging on the cross. They are sad because they still cannot experience the joy of the resurrection of Jesus but rather experience pain because of His passion and death.